

Pycha

Pycha to bezkrytyczne, wysokie mniemanie o sobie, pragnienie własnego wywyższenia. Wyklucza ona życie Boże w człowieku, który nie chce uznać najwyższej władzy Boga, Jego praw i woli.

Jaka jest istota pychy? Istota pychy polega na samolubstwie, gdyż człowiek zwraca się ku sobie, pożąda i poświęca wszystko własnej osobie. Przedmiotem pychy jest uznanie siebie za początek i ostateczny cel życia, centrum świata. Zdaniem św. Tomasza jest ona grzechem duchowym, który sam w sobie jest cięższy — niż grzechy cielesne, gdyż odwraca nas bardziej od Boga. Grzechów cielesnych nie ma szatan, który zgubił się bezpowrotnie przez pychę. Pismo święte wielokrotnie mówi, że „pycha jest początkiem każdego grzechu”, gdyż odrzuca pokorne poddanie się i posłuszeństwo stworzenia wobec Boga. Pierwszy grzech pierwszego człowieka był grzechem pychy: wiedza dobrego i złego (Rdz 3,5n), by móc sobą kierować bez posłuszeństwa. Dla św. Tomasza pycha jest czymś więcej niż jednym z grzechów głównych, jest ona **źródłem grzechów głównych**, a zwłaszcza **próżności**, która jest jednym z jej pierwszych skutków.

Trudność w ścisłym określeniu pychy pochodzi stąd, że przeciwstawia się ona nie tylko pokorze, ale i wielkoduszości, którą czasem myli się z pychą. Winniśmy uważać, by w praktyce nie mylić **wielkoduszości innych z pychą**. W „Etyce nikomachejskiej” Arystotelesa znajduje się następującą **charakterystykę człowieka wielkodusznego**: „jego sposób odnoszenia się do bogactwa, władzy i w ogóle do powodzenia i niepowodzenia, będzie pełen umiarkowania i nie będzie człowiek taki ani zbyt cieszył się powodzeniem, ani zbyt martwił niepowodzeniem”; „musi dbać więcej o prawdę niż o pozory i mówić oraz postępować otwarcie”; „nie jest mściwy, cechuje go umiejętność puszczania krzywd w niepamięć”; „nie jest plotkarzem; nie będzie opowiadał ani o sobie, ani o innych, ponieważ nie zależy mu na tym, by go chwalono, ani na tym, by innych ganiono”; „nie jest skłonny do skarg ani do próśb, gdy idzie o rzeczy niedające się zmienić lub mało ważne, bo takie ustosunkowanie się do tych rzeczy jest cechą człowieka, któremu na nich bardzo zależy. Skłania się natomiast do posiadania rzeczy raczej pięknych, a nie przynoszących pożytek i korzyść”.

(Wielkoduszość jest przeciwieństwem małostkowości duchowej. Człowiek małostkowy duchowo to człowiek, który jest „mały” w tym, co myśli i czuje - jest małostkowy moralnie, intelektualnie, uczuciowo, emocjonalnie i w codziennym myśleniu. Człowiek małostkowy, gdy dowie się, że jego kolega dostał podwyżkę, będzie wściekły, że to nie on ją dostał. To spowoduje jego niechęć do kolegi, która będzie motorem jego gestów, wypowiedzi czy działań.

Winniśmy uważać, by w praktyce nie mylić też naszej **małoduszości lub bojaźliwości z prawdziwą pokorą**. Używając określenia św. Tomasza z Akwinu, człowiek małoduszny obawia się niepowodzenia i dlatego nie chce wykorzystać swoich możliwości, predyspozycji, zdolności, umiejętności, gdyż powstrzymuje go możliwość poniesienia porażki.

św. Tomasz, sprecyzował definicje tych dwóch cnót, które powinny się łączyć, i wad, które się im przeciwstawiają. Określa on **pychę: jako nieuporządkowane umiłowanie własnej wyższości**. Pyszny chce istotnie wydawać się wyższym, niż jest rzeczywiście. Jest zakłamanie w jego życiu. To nieuporządkowane umiłowanie własnej wyższości powoduje, że zwraca się ku

- dobrom zmysłowym, (np. u tego, kto pyszni się siłą fizyczną, figurą, ubiorem, makijażem).
- dobrom ponadzmysłowym, jak pycha umysłowa i pycha duchowa. Ta wada woli zakłada, że umysł nasz zastanawia się bardziej niż trzeba nad naszymi własnymi zasługami i brakami innych, które wyolbrzymia, aby się nad nie wywyższyć .

Pycha jest zasłoną, przepaską na oczach ducha. Przeszkadza nam ona widzieć prawdę, zwłaszcza dotyczącą wielkości Boga i wyższości tych, którzy nas przerastają. Wzbrania nam chętnie przyjmować pouczenia od innych i skłania nas do dyskusowania nad otrzymanymi wskazówkami. Pycha psuje więc nasze życie, tak jak można popsuć sprężynę (rozciągnięta sprężyna nie nadaje się do niczego). Przeszkadza nam prosić o światło Boga, który ukrywa swoją prawdę przed pysznymi. Wskutek tego odciąga nas od uczuciowego poznania prawdy Bożej, od kontemplacji, do której, przeciwnie, usposabia pokora. Dlatego też Zbawiciel mówi: “Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom”. Od kontemplacji rzeczy Bożych odwraca najbardziej pycha umysłu. W tym znaczeniu św. Paweł powiedział: Wiedza nadyma, a miłość buduje”.

Różne formy pychy

św. Grzegorz wylicza różne stopnie pychy:

- uważać, że się ma z siebie samego to, co się otrzymało od Boga;
- uważać, że się zasłużyło na to, co się otrzymało bez zasługi;
- przypisywać sobie dobro, którego się nie ma, np. wielką wiedzę, której się nie posiada;
- chcieć być stawianym ponad innych i pomniejszać ich wartość.

Przyznajemy w teorii, że Bóg jest naszą pierwszą przyczyną, że tylko On jest wielki i że należy Mu się posłuszeństwo. Ale w praktyce zdarza się, że cenimy siebie nadmiernie, tak jakbyśmy byli sprawcami naszych zalet; zdarza się, że mamy w nich upodobanie, zapominając o naszej zależności od Tego, który jest sprawcą wszelkiego dobra przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Wyolbrzymiamy nasze zalety osobiste, zamykając oczy na nasze wady, i dochodzimy do tego, że uważamy sobie za zaletę to nawet, co jest pewnym brakiem duchowym; np. ktoś sądzi, iż ma umysł szeroki dlatego, że mało się troszczy o codzienne drobiazgi a zapomina, że aby być wiernym w rzeczach wielkich, trzeba zacząć od małych.

Te grzechy pychy, często powszednie, mogą stać się śmiertelnymi, jeśli nas popychają do czynów bardzo nagannych. św. Bernard wylicza także wiele **przejawów pychy** według ich wzmagających się ciężkości: ciekawość, lekkomyślność, głupia i niestosowna wesołość, chępliwość, dziwaczność, arogancja, zarozumiałość, nieuznawanie swoich win, ukrywanie grzechów na spowiedzi, bunt, niepohamowana swoboda, nałóg grzeszenia nawet ze wzgardą Boga.

Można też rozpatrywać różne formy pychy w związku z różnymi dobrami, zależnie od tego, czy ktoś pyszni się swoim urodzeniem, bogactwem, zaletami fizycznymi, nauką, pobożnością lub rzekomą pobożnością.

Pycha intelektualna u niektórych, przejawia się w szczególnym przywiązaniu do swego sądu tak dalece, że nie chcą nawet wysłuchać racji – nieraz mocniejszych – strony przeciwnej. Niektórzy wreszcie, będąc teoretycznie w prawdzie, są tak zadowoleni, że mają rację, tak pełni swojej wiedzy, która ich tyle kosztowała, że dusza ich jest jakby nią nasycona i nie jest już pokornie otwarta na przyjęcie światła wyższego, jakie otrzymaliby od Boga na modlitwie.

Jeśli ktoś jest pełen siebie, jakże ma przyjąć dary wyższe, które Pan mógłby i chciałby mu dać, aby mógł dobrze czynić duszom i je zbawiać? Dlatego też łatwo zrozumieć, że pycha intelektualna nawet u tych, którzy teoretycznie mają rację, jest olbrzymią przeszkodą dla łaski kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem. To jest prawdziwe zaślepienie umysłu.

Pycha duchowa jest nie mniejszą przeszkodą. Św. Jan od Krzyża zauważa w Nocy ciemnej, ks. I, rozdz. II, mówiąc o początkujących: “Początkujący, czując się pełnymi zapału i gorliwości w rzeczach duchowych i w pobożnych ćwiczeniach właśnie z powodu tego ulegają pewnej ukrytej pysze, rodzącej się z zadowolenia z nich samych i z czynów, jakie wykonują... Dusze te jednak są tutaj niedoskonałe. Z tego źródła wypływają próżne chęci, czasem bardzo zarażone pychą, rozmów o rzeczach duchowych z innymi. Często w tym celu, by innych nauczać, niż uczyć się od nich. Gdy zaś napotykać inny rodzaj pobożności niż ich własny, osądzają go ujemnie w swoim sercu, a nawet i zewnętrznie w słowach. I stają się podobni do owego faryzeusza, który chęłpił się przed Bogiem ze swych czynów i pogardzał celnikiem (Łk 18,11-12)... widząc źdźbło w oku bliźniego, a nie dostrzegając belki w swym własnym.

Gdy mistrzowie duchowni, spowiednicy lub przełożeni nie pochwalają ich ducha i postępowania... sądzą te dusze, że nie rozumieją oni sposobu ich postępowania, są mało duchowymi... Dla uzyskania u innych uznania i pochwały dla swej pobożności posługują się różnymi objawami zewnętrznymi, jak ułożenie ciała, wzdychanie itp. ceremonie. Wiele z tych dusz usiłuje zaimponować swym spowiednikom, a nawet nimi kierować, stąd powstają rozliczne zazdrości i niepokoje. Z trudnością wyznają szczerze swe grzechy, by nie stracić dobrej opinii u spowiednika. Osłaniają je, by nie wydawać się tak złymi, a spowiedź ich jest wtedy raczej usprawiedliwianiem się niż oskarżaniem. Niejednokrotnie też szukają innego dla wyznania swych [cięższych] upadków, by pierwszy sądził, że nie ma w nich [tzn. oskarżających się] nic złego, lecz samo tylko dobro, ...

Niektóre z tych dusz za nic sobie mają swe błędy i upadki lub też zbyt się smucą, że w nie popadły. W mniemaniu, że już powinny być święte, zżymają się przeciwko sobie, że jeszcze ulegają niedoskonałościom, a to właśnie jeszcze bardziej jest niedoskonałe”.

Wady, które rodzą się z pychy

Główne wady pochodzące z pychy to: **zarozumiałość, ambicja, próżność.**

Zarozumiałość jest to pragnienie i nieuporządkowana ufność, że dokona się rzeczy, które są ponad własne siły. Człowiek zarozumiały uważa się za zdolnego do studiowania i rozwiązania najtrudniejszych kwestii, rozstrzyga ze zbytnim pośpiechem zagadnienia najbardziej zawile. Wyobraża sobie, że ma dość światła, by kierować sobą bez rady kierownika duchowego. Zamiast budować swoje życie na pokorze, wyrzeczeniu, wierności obowiązku chwili obecnej nawet w najdrobniejszych rzeczach, mówi przede wszystkim o wielkoduszności, gorliwości apostolskiej albo też pnie się zbyt szybko do wyższych stopni modlitwy, przeskakując etapy pośrednie i zapominając, że jest jeszcze w początkach i że ma wolę jeszcze słabą i pełną egoizmu. Jest jeszcze pełen siebie i trzeba, aby się w nim uczyniła wielka próżnia, by dusza mogła kiedyś napelnić się Bogiem i dawać Go innym. Stąd płynie **ambicja** w tej lub innej formie: ceni się nadmiernie swoje siły i uważa się siebie za wyższego od innych, chce się nimi rządzić, narzucać im swoje poglądy lub kierować nimi. Św. Tomasz mówi, że ambicja przejawia się w szukaniu zaszczytnych funkcji, na które się nie zasługuje, w szukaniu ich dla siebie, a nie dla chwały Bożej lub dobra innych. Ileż jest zabiegów, tajemnych starań, intryg we wszystkich środowiskach przez ambicję!

Pycha skłania również do **próżności**, czyli do pragnienia, aby być cenionym dla siebie samego, nie kierując tej czci ku Bogu, źródłu wszelkiego dobra, a czasem do pragnienia, aby być cenionym za rzeczy błahe. Taki bywa pedant, który lubi obnosić się ze swoją nauką, zmuszając siebie i innych do zajmowania się drobiazgami.

Z próżności pochodzi wiele wad: chępliwość lub pyszałkowatość, która z łatwością ośmiesza; obłuda, która pod pozorami cnoty kryje grzechy, upór, swarliwość lub zaciętość w bronieniu swego zdania (byłoby udowodnić, że miałem rację), co powoduje niezgodę, a także nieposłuszeństwo, zjadliwe krytyki przełożonych.

Widać z tego, że nie opanowywana pycha powoduje czasem skutki katastrofalne. Ileż sporów, nienawiści i wojen rodzi się z pychy! Słusznie powiedziano, że jest ona wielkim wrogiem doskonałości, gdyż jest źródłem licznych grzechów i pozbawia nas wielu łask i zasług. “Bóg – mówi Pismo święte – pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (Jk 4,6). A Pan Jezus mówi o faryzeuszach, którzy się modlą i dają jałmużnę dla oczu ludzkich: “Wzięli nagrodę swoją” (Mt 6,2); nie mogą jej oczekiwać od Ojca niebieskiego, gdyż czynili to dla siebie, nie dla Niego. Ostatecznie życie opanowane przez pychę jest przygnębiająco bezpłodne i każe przewidywać zgubę, jeśli się jej rychło nie zaradzi.

Jak leczyć pychę?

Może nam w tym pomóc przywoływanie sobie pewnych obrazów (im częściej, tym lepiej). Jednym z nich jest obraz Morza Martwego. Może stać się on dla nas czytelnym znakiem odzwierciedlającym prawdę o nas. Nie bójmy się pójść za szaleństwem św. Tereski od Dzieciątka Jezus, które wyrażone jest w słowach: „Uznaj, że jesteś niczym i wszystkiego oczekuj od Boga”

Morze Martwe, to morze bez życia. Wśród jego cech charakterystycznych właśnie martwota – spowodowana 4 krotnie wyższym zasoleniem niż wody oceanów – wybija się na pierwszy plan. Przygnębiająca i niemal cmentarną atmosferę jaka wokół niego panuje, pogłębiają ponure i również bez życia zbocza okalających je gór. Wskutek wzmożonego parowania poziom wody tego geologicznego fenomenu nie ulega żadnym zmianom, mimo że codziennie wpada do niego około 6,5 mln ton samych wód Jordanu.

Jordan, który na pewnym odcinku swojego biegu przepływa przez pełne ryb Jezioro Genezaret, niesie ze sobą całe bogactwo życia. Kiedy jednak jego wody wpadają do Morza Martwego, wszystko ginie.

Zalew łask

Rzeka Jordan jest pewnym obrazem zalewu łask, jakich dostępujemy nieustannie, zwłaszcza przez uczestnictwo we Mszy św. Ten zalew łask powinien nas ożywiać i pogłębiać nasze życie wewnętrzne. Tymczasem nasza nędza duchowa jest wciąż przerażająca.

Dlaczego skuteczność tak wielu udzielanych nam łask jest w naszym życiu wciąż znikoma czy nawet żadna?

- To z pewnością pycha zabija w nas życie nadprzyrodzone, podobnie jak sól Morza Martwego zabija wszelkie wpadające do niego istoty żywe.

Uznać prawdę o sobie

Gdybyśmy chcieli stanąć w prawdzie, musielibyśmy uznać, że sami z siebie nie jesteśmy zdolni do żadnego dobra nadprzyrodzonego, że nasza dusza z powodu poziomu nasycenia pychą jest pewnym odbiciem śmiertelności wód Morza Martwego, i dlatego ten nieustanny przypływ łask nie przemienia nas.

Oczywiście, prawdą jest, że czynimy pewne dobro na poziomie naturalnym. Jednak jeśli chcemy stanąć w prawdzie przed Bogiem, nie wolno nam ulec złudzeniu, że jesteśmy dobrzy sami z siebie. Dobra nadprzyrodzonego nie możemy przypisywać sobie, bo to sam Bóg czyni je przez nas. My tak naprawdę to jesteśmy rzeczywistymi panami naszych grzechów.